

M A R I A M A L I C K A

=====

Maria Malicka artystka wyjątkowa, której nie widziałem nigdy na scenie a wydaje mi się, że znam ją właśnie z teatru z ról owianych legendą, z kreacji tworzonych w dwudziestoleciu i w okresie powojennym. Wynika to zapewne z uroczych rozmów, w czasie których Maria Malicka w sposób niezwykle baśniowy opowiadała o przeszłości, którą dziś żyje.

Nie jeden aktor i nie jedna aktorka mogłaby pozazdrościć takich wspomnień. W moim skromnym domowym archiwum teatralnym Maria Malicka zajmuje miejsce szczególne. Od kilku lat gromadzę materiały związane z jej karierą sceniczną.

Okres międzywojenny był czasem wielkich triumfów wybitnych twórców sceny polskiej. Do ściszej czołówki polskiego aktorstwa należała w tym okresie Maria Malicka, stawiana na równi z Stanisławą Wysocką, Wandą Siemaszkową, Ireną Solską, Marią Przybyłko Potocką. Spotkania z artystką wzbogaciły mnie o nowe wiadomości z okresu międzywojennego. Kontakt z osobą tworzącą tamtą dawną rzeczywistość wydaje mi się "arką przymierza" między dawnymi a nowymi laty. W czasie długich rozmów miałem możliwość zadania pani Marii kilku pytań:

czy chęć zostania aktorką obudziła się w Pani samorzutnie, czy też skłoniły Panią do tego jakieś szczególne okoliczności lub osoby? Maria Malicka: - "chyba szczególne okoliczności, bo już jako 7-mioletnie dziecko wystąpiłam samodzielnie z bardzo poważną recytacją na scenie teatru Słowackiego. Dyrektor teatru Ludwik Solski słysząc o tzw. cudowym dziecku - to ja nim podobno byłam, a które to dziecko było córeczką pracownika tegoż teatru, zaproponował mojemu tatusiowi, abym wygłosiła wiersz Kornela Ujejskiego "Pogrzeb Kościuszki" Wiersz wygłosiłam bez ~~treń~~ - otrzymałam olbrzymie brawa i także duże pudło czekoladek jako pierwsze honorarium. *od samego Ludwika Solskiego!*

Proszę Państwa - to było w roku 1911 w okresie krakowskiej bohemy i Zielonego Balonika / którego jubileusz 80-cio lecia będziemy obchodzić w tym roku / .

Moja znakomita rozmówczyni mówiąc te słowa uśmiecha się, a ja z dużą treścią zadaję kolejne pytania:

Pani grała również Isalinę na scenie teatru Słowackiego ?

Maria Malicka: - "Tak grałam i właśnie od tego momentu teatr zaczął mnie fascynować, jego magia, inność wszystko wydawało mi się baśnią, w której ja biorę udział."



Pytam o wielkie indywidualności, z którymi pracowała - o Aleksandra Węgierkę, Leona Schillera, Aleksandra Zelwerowicza, Emila Chaberskiego i Karola Borowskiego - bezwzględnie wymienia Węgierkę mówiąc: "stawiam go na pierwszym miejscu, ponieważ nauczył mnie bardzo wielu rzeczy. Mój warsztat aktorski niesłychanie się pogłębił, zrozumiałam wartość dialogu, poznałam kontakt z partnerem, który jest nieodzowny w kreowaniu nawet najmniejszej roli. Dzisiaj nie kładzie się nacisku na kontakt z partnerem."

I tu wypadało by zawołać - gdzie dziś taka para jak Malicka i Węgierko, nieśmiertelni bohaterowie komedii Niccodemiego "Świt, dzień i noc". Większość <sup>ludzi</sup> wspomina do dziś to przedstawienie. O spektaklu tym i partnerze pani Maria mówi: "On jako świetny reżyser i aktor nasyczał partnerkę jakimś ~~fluidem~~ fluidem, cudownym wpływem twórczym i dzięki temu wszystko to co się działo na scenie nosiło znamiona wielkiej prawdy, uroku i romantyzmu. On jako partner pozwalał aktorce na rozwijanie swoich najsubtelniejszych możliwości, działał twórczo na aktorkę, którą ja miałam szczęście być."

Muszę nadmienić, że sztuka ta grana była kilka tysięcy razy ~~prawie~~ w całej Polsce, przyjmowana z nieopisanym entuzjazmem.

Ten dwugodzinny dialog nie nużył widzów - tak znakomicie mogli go przedstawić tylko mistrzowie sztuki aktorskiej.

Nasza rozmowa poruszała wszystkie ważne punkty związane z karierą M. Malickiej. Z największym inscenizatorem naszego wieku Leonem Schillerem spotkała się tylko jeden jedyny raz. Przygotował wówczas w Teatrze Polskim u Szyfmana "Samuela Zborowskiego" J. Słowackiego powierzając główne role Gustawowi Buszyńskiemu, Karolowi Adwentpiczowi i Marii Malickiej. Jednak zanim wystąpiła w roli Heliany wcześniej publiczność warszawska podziwiała ją m.in. w "Świętej Joannie", "Okręcie do Kanady", "Świerszczu za kominem", "Diabie i karczmarce", "Zamianie" "Zadnej historii" i wielu innych.

O Joannie - ~~Schawa~~ Malickiej pisał w roku 1924 Tadeusz Boy Zeleński "trzeba nam szczerze wyrazy uznania skierować pod adres ~~mm~~ pani Malickiej jako Joanny. Aktorka, która byłaby zupełnie idealnym wcieleniem tej roli, to byłby fenomen - może nie istniejący, jak połączyć w jednej postaci jej głęboką kobiecość, wdzięk dziecka i teźyznę żołnierza?"



Ta żołnierska strona najniej<sup>m</sup> może budziła wiary u pani Malickiej ale w zamian inne tony Joanny brzmiały tak pełno, słodko i szlachetnie zarazem, iż, postać stworzona przez nią wyszła siłą naszego wzruszenia zwycięsko z tej próby."

Przytoczę jeszcze jeden fragment recenzji, aby dać świadectwo prawdy tej kreacji stworzonej przeszło 60 lat temu:  
" śliczna p. Malicka grająca Joannę w Teatrze Polskim była chlubnie staranna i bardzo artystyczna" - Jan Lechoń.

Po sukcesie odniesionym w sztuce Niccodemiego przyszła kolej na utwór Vebera i de Gorsséa pt. "Bęben". O kreacji M. Malickiej Jan Lechoń pisał:

" Dla panny Marii Malickiej, która tak się podobała w Warszawie w sentymentalnej komedyjce Niccodemiego, wznowił dyrektor Szyfman "Bębna Vebera i de Gorssea. To wznowienie to niejako podanie przez p. Szyfmana ręki większości tzw. "opinii" teatralnej, spodziewającej się po panie Malickiej, że wróci teatrowi Warszawskiemu uśmiech, który w nim zagasł, śmiech który przestał rozbrzmiewać, odkąd zdradziła scenę p. Lubicz-Sarnowska. - pan Zagórski dostrzegł nawet spływającą spod aksamitnych rzęs panny Malickiej łzę Modrzejewskiej... I panie Malickiej, i nam, których tak dawno nikt nie wzruszył i których tak rzadko ktoś zachwyca, można tylko życzyć, aby miała zawsze sumiennych i inteligentnych reżyserów, umiarkowanych i naprawdę życzliwych krytyków, zasługują na to bardziej jej ładny talent o miłym i lirycznym tonie, jej, zdaje się, prawdziwe zamiłowanie, jej śliczny wdzięk i bardzo polska uroda. "

Właściwie wszyscy piszący o teatrze tak wypowiadali się o niej godząc się z twierdzeniem, że jest talentem wyjątkowym, posiadającym dar teatralnego tworzenia, kreując zarówno role komediowe jak i dramatyczne. Dlatego mogła być porównywana z Modrzejewską, Wysocką i innymi indywidualnościami.

Chciałbym ponownie oddać głos aktorce pytając o innych partnerów scenicznych. Znakomitym aktorem mówi M. Malicka był Kazimierz Kamiński - grała z nim w "Bogatym Wujaszku", "Grubych Rybach" i "Mandarynie Wu" - aż w trzech sztukach patrzyłam w niego jak w tęczę, słuchałam każdego jego słowa.

To napewno było wielkie przeżycie, Kamińskiego uważa się za głównego przedstawiciela nurtu realistycznego w sztuce aktorskiej.



" Był największym aktorem polskim a może nie tylko polskim" pisał Jan Lechoń - " wszystkim nam otworzył oczy" twierdził Leon Schiller. Niewielu aktorów pokolenia międzywojennego miało szczęście grać z „Kamyczkiem”. Maria Malicka to szczęście miała, ono towarzyszyło jej zawsze i towarzyszy do dziś. Ma zarówno w Krakowie jak i w Warszawie swoich wielbicieli, do nich muszę zaliczyć moją szkolną profesorkę Danutę Letkę, która zakochała się w teatrze, podziwiając jej grę w sztuce pt, " Burza w domu panien " w roku 1941.

Z partnerów wymienia także Maria Malicka Józefa Węgrzyna i Mariusza Maszyńskiego. O " karmazynie sceny polskiej " Jerzym Leszczyńskim nie mówi „wielki partner”, chociaż zagrała z nim między innymi w " Weselu " wystawionym z okazji 25 rocznicy śmierci Wyspiańskiego, oraz w sztuce " Trzeba mieć szczęście " Mistigri" - atut tego przedstawienia podkreślił w swojej recenzji T.Boy Zelenki pisząc " ta para to było dubeltowe arcydzieło "...

Dziwię się sam sobie, że nie zapytałem o Juliusza Osterwę, który kreował Schillerowskiego " Don Carlosa " na scenie narodowej klęcząc przed Malicką-królową.

Dochodzę do punktu kulminacyjnego, do zjawiska któremu na imię Teatr Marii Malickiej/Szkoda , że do tej pory nie doczekał się swojej biografii/ . Warszawa miała już wtedy dwie sceny prywatne, jedną prowadził K.Adwentowicz / Teatr Kameralny/ drugą zaś S.Jaracz / Ateneum /. W roku 1935 w podziemiach przy ul. Karowej nieopodal Bristolu zainstalował się teatr ochrzczony imieniem M.Malickiej. Była jego główną aktorką, stanowiła największą siłę przyciągania widzów, którzy wcześniej podziwiali ją u Szyfmana i w Teatrze Narodowym. Zanim oddam głos M.Malickiej zacytuje Zofię Ordyńską: ~~(Jana Parandowskiego)~~ " Jako aktorka wyniosłam z teatru Malickiej bardzo miłe wspomnienia ... w żadnym z teatrów, w których grałam podczas mojej tak długiej kariery artystycznej , nie spotkałam się z takim pietyzmem i tak sumiennym podejściem do pracy scenicznej."

Repertuar tego teatru był urozmaicony, przeważały jednak utwory komediowe, choć nie brakowało dramatów takich jak np, " Maria Stuart " o której pisał Jan Parandowski " na tym tle gra Malickiej mogłaby ujęć za arcydzieło."

*Wiele w. Sta-  
bach polskiego*



Co mówi o swoim teatrze jego założycielka? - Przez kilka lat aż do wybuchu wojny każda sztuka grana u mnie w teatrze miała szalone powodzenie. "Trafika Pani Generałowej" to zapoczątkowała, potem była "Profesja Pani Warren", "Candida" *i.T.d.* Ten teatr prowadziłam bez subwencji - przynosił zyski - to ciekawe, prawda? Spośród 21 premier wymienić należy między innymi "Epokę tempa" A.Cwojdzńskiego, "I co z takim robić" R.Niewiarowicza oraz sztukę J.Hertza "Jastrząb wśród gołębi". Na każdym kroku recenzenci podkreślali indywidualność aktorską M.Malickiej, często krytykując aktorów Jej teatru, Zespół aktorski (~~z~~) teatru stanowili między innymi Zbigniew Sawan, Roman Zawistowski, Kazimierz Opaliński, Karol Benda, Tadeusz Fijewski, Tekla Trapszo, Halina Cieszkowska, ~~Te~~ ~~Malicka~~. Omawiając okres międzywojenny nie możemy pominąć X Muzy. Lata te przyniosły rozkwit filmu, w którym brała udział M.Malicka. Lata 20-te to: "Niewolnica miłości" w reż. J.Kucharskiego "Mogiła Nieznanego Żołnierza" w reż. R.Ordyńskiego, "Zew morza" i "Dzikuska" w reż. H.Szaro, "Zwycięstwo" wg. Conrada w reż. R.Ordyńskiego / obraz ten został zrealizowany w Paryżu przez wytwórnię amerykańską. Lata 30-te to filmy: "Janko muzykant" w reż. R.Ordyńskiego "Wiatr od morza" w reż. K.Czyńskiego i "Pan Twardowski" w reż. H.Szaro. Był jeszcze obraz pod tytułem "Uwiedziona", a po wojnie epizod w "Barierze" J.Skolimowskiego. Filmografia stanowi margines Jej bogatej twórczości artystycznej.

Teatr był utożsamiany z Marią Malicką. Jej niepowседневna sława wykraczała poza nasz kraj. Pracę w filmie traktowała jako zabawę - scena dostarczała prawdziwych wzruszeń i przeżyć. W prawie wszystkich książkach teatralnych, ~~skxxx~~ traktujących o polskim międzywojniu można znaleźć nazwisko tej aktorki - to zrozumiałe. Z książki dr. E.Krasińskiego "O Stefanie Jaracz" mogłem się dowiedzieć, że w roku 1932 aktorka ta uzyskała 1.092 głosy w plebiscycie na najlepszą kreację aktorską w polskiej sztuce, ustępując Solskiemu, Jaraczowi, Modzeleńskiej, Dźlebiance Ćwiklińskiej, Osterwie, Frenklowi, w-yprzedzając jednak Węgrzyną Junoszę Stępow<sup>sk</sup>iego, Zelwerowicza, Solską, Siemaszkową i wielu innych.



W roku 1925 po dwóch sezonach warszawskich otrzymała od prezydenta Stanisława Wojciechowskiego <sup>pierwsze</sup> wysokie odznaczenie.

Jej warszawskie mieszkanie było w czymś w rodzaju salonu towarzyskiego. Odwiedzali je wybitni przedstawiciele świata politycznego i artystycznego. Zachowało się kilka pamiątek z tamtych czasów - zdjęcie z prezydentem I. Mościckim

i prezydentem Starzyńskim - dedykacja G.B. Showa - list Wojciecha Kossaka - fotografie i recenzje dokumentujące pracę artystki. Niestety nie zachował się portret autorstwa Stanisława Ignacego Witkiewicza i Tadeusza Korpala. *Tymona histiotowazkiego i innych*

Po wojnie, zanim wróciła do Krakowa odbyła artystyczną wędrowkę po Polsce wprowadzając do małych ośrodków teatralnych atmosferę wielkiej sztuki. Oglądali ją Opolanie w komedii Niccodemiego - tym razem ~~wzięła~~ wzięła w swoje ręce ster reżyserski - następnie podpisała kontrakt z teatrem Szczecińskim. Tu wystąpiła m.in. jako Ruth w " Niemcach " - Elwira w " Mężu i żonie " i Kruczynina w " Niewinnych winowajcach " .

W roku 1950 przyjechała do Łodzi angażując się do teatru Powszechnego. Stworzyła między innymi następujące kreacje: Lady Milford w " Intrydze i Miłości " i Katarzynę w " Poskromieniu złośnicy ". W tym czasie podróżowała po kraju grając gościnnie w teatrach Częstochowy, Bielska Białej i Rzeszowa. / przed wojną także często występowała poza Warszawą m.in. we Lwowie, Łodzi, Poznaniu i Płocku. /

Do rodzinnego grodu Krakowa wróciła w 1957 na zaproszenie dyr. teatru im. J. Słowackiego Bronisława Dąbrowskiego. Wspomina dziś: - miałam kolosalną treść, występując tutaj poraz pierwszy po wojnie, ale szczęśliwie się złożyło, że rola w " Gburach " <sup>Goldoniego</sup> podobała się - publiczność przypomniała sobie mnie, a ja byłam bardzo szczęśliwa.

Komedia Goldoniego wystawiona została przez wspaniałego scenografa Karola Frycza, który obchodził swój jubileusz artystyczny - tak więc miłośnicy Melpomeny mieli podwójne święto, którego bohaterką obok K. Frycza była M. Malicka.

Henryk Vogler w " Przygodach teatralnych " zanotował: " z prawdziwą przyjemnością ~~obserwowałem~~ obserwowałem się lekkość i swobodę, z jaką Malicka prowadziła dialog, czystość jej dykcji, elegancję ruchów. Wielką aktorkę czuło się w każdym ruchu. " ..tego chyba komentować nie trzeba.



Posypały się różne propozycje będące kolejnymi sukcesami: Muza w " Wyzwoleniu " / podkreślano wspaniałą dykcję aktorki/ Rasaura w " Sprytnej wdówce " Arkadina w " Czajce ", o której pisał A.Waśkowski - " Maria Malicka jako Irena ~~okazała~~ <sup>okazała</sup> się jeszcze raz wielką mistrzynią kunsztu aktorskiego ", natomiast inny recenzent E.Żytomirski zanotował: " teatr opuszcza się przede wszystkim pod wrażeniem najwyższej miary kreacji Marii Malickiej ~~MM~~ / Arkadina / rola ta powinna być zapisana złotymi zgłoskami w kronice inscenizacji " Mewy " w Polsce ".

Po Mewie była Christine w " Żałoba przystoi Elektrze " - której perfekcja gry kontaktowej z partnerami na scenie może być wzorem dla młodzieży aktorskiej" /J.Bober/.

Rollisonowa w Dziadach, Idalia w " Fantazym " z okazji 30-lecia sceny szkolnej, <sup>(1963)</sup> Demeter w " Nocy Listopadowej " <sup>"1965"</sup> ~~z okazji 20-lecia powrotu słowa polskiego na scenę krakowską~~.

Księżna w " Bezimiennym dziele " w prapremierze, po której recenzent Jan Pieszczachowicz pisał; " Maria Malicka znakomita Księżna Barbara, figlarna i niesłychanie dystygowana zarazem. ✓

Rena Kalinowska w " Kosmogonii ", Kobieta w " Rzeczy listopadowej " oraz Radezyni w " Weselu " w kontrowersyjnym spektaklu L.Zamkow.

W roku 1971 M.Malicka rozpoczęła występy w teatrze " Bagatela " stwarzając następujące kreacje: " Gwiazdę " w sztuce H. Kajzara, Panią Warren w sztuce Showa i Pani Erlyne w sztuce Oscara Wildea " Wachlarz Lady Windermere " która stanowiła jubileusz 50-lecia pracy aktorskiej.

Rewelacją okazała się gościna w Starym Teatrze w sztuce J.Abra-mowa pt. " Klik - Klak " *gdzie grana była z olbrzymim sukcesem około 300 razy*  
Po raz ostatni wystąpiła w " Radości z odzyskanego śmietnika " jako matka J.Piłsudźkiego w roku 1979.

Tak w wielkim skrócie przedstawia się biografia Marii Malickiej.

Dziś w zacisznym klimacie swojego mieszkania wspomina artystka zdarzenia odchodzącej epoki - ile wydarzyło się w ciągu tych ostatnich dziesięcioleci, ile zaszło zmian nie tylko w teatrze ale i w życiu, polityce i obyczajach.

Dziękuję Marii Malickiej za sztukę, jaką niosła polskiej scenie i jej publiczności.

Dariusz Domański